MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

WYDAWANY PRZEZ ODDZIAŁ WARSZ. POLSKIEGO TOW. HERALDYCZNEGO

Nr. 4. Warszawa, Kwiecień 1936 Rok XV.

WARUNKI PRZEDPŁATY:
Członkowie Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, którzy uiścili roczną wkładkę w wysokości 24 zł., otrzymują bezpłatnie „Miesięcznik“ oraz „Rocznik“. Prenumerata dla niečzłonków na „Miesięcznik“ wynosi rocznie w kraju: zł. 18, — zagranicą: zł. 20.

Członkowie Oddz. Lw. winni wpłacać na konto P. K. O. № 153.091, członkowie Oddz. Warsz. oraz niečzłonkowie na konto P. K. O. № 21.621.
Korespondencję i artykuły nadsyłać pod adresem:
Tow. Heraldyczne, Bibl. Ord. Krasińskich, Okólnik 9.

(W RAZIE PRZEWIDZIANEJ ODPOWIEDZI, ZAŁĄCZYĆ DO LISTU ZNACZEK POCZTOWY).

Treść:

Pochodzenie Marji Skłodowskiej-Curie.

Po śmierci Marji Curie podały niektóre pisma zagraniczne wiadomość, że zmarła laureatka nagrody Nobla była Żydówką. Na to wyjaśniały pisma polskie, iż ta znakomita uczona, z domu Skłodowska, była Polką i pochodziła po ojcu i po matce ze starej szlachty polskiej. Fakt ten stwierdza zresztą autobiografja Marji Skłodowskiej-Curie, w której wyraźnie pisze: „Rodzice moi pochodzą z drobnej szlachty polskiej“ i dodaje: „Oboje rodzice należeli do kościoła katolickiego“ [1]. Zainteresowała mnie kwestja pochodzenia naszej sławnej rodaczki. Przeprowadziłem w tym względzie badania i zebrałem następujące dane:

Istnieje kilka miejscowości w Polsce o nazwie Skłody, Skłoty, a z trzech z nich wzięły rodziny szlacheckie nazwisko Skłodowskich: 1. Skłody i Skłody Przyrusy na Podlasiu [2]. Stąd pochodzili Skłodowscy, których potomkowie wylegitymowali się ze szlachectwa w Królestwie z herbem Jastrzębiec. Skłodowscy ci nie mają zatem nic wspólnego z rodziną, z której pochodziła Marja Skłodowska. Jeden z nich, Piotr, pisał w podaniu wniesionem do Heroldji Król. Pol. w r. 1838: „Herb mój jest Jastrzębiec czyli Kaniowa dla odróżnienia się od innej rodziny Skłodowskich w ziemi nurskiej używających herbu Dołęga“ [3]. Właśnie od tych Skłodowskich h. Dołęga z ziemi nurskiej pochodziła nasza uczona.

2. Skłóty w parafji Nowe w Łęczyckiem, dawniej Skłoty. W latach 1391—1440 występują w aktach łęczyc. Welisław de Scloti (także Sklotow, Sklotowo), Świętosław r. 1399, 1408, Dominik de Sklothi 1408. [4] W drugiej połowie XV w. spotykamy w aktach łęczyc. szl. Mikołaja de Sklothy, tudzież Mikołaja Jaronta, Stanisława i Horacego ze Skłot, oraz ich siostrę, Elżbietę, zamężną za Piotrem z Rożyc, z równie

[1] Marja Slodowska-Curie o swojem życiu i pracach, tłum. z angielskiego, Warszawa 1935, s. 3, 5.
[2] Źródła Dziejowe t. XVII, Jabłonowski A., Podlasie 93, 94, 219 i t. d. [3] Warszaw. Archiwum akt dawn., Akta b. Heroldji Król. Pol. [4] Pawiński A., Księgi sądowe łęczyckie I nr. 2099, 5782, II nr. 1622, 2556, 3676, 3725, 4216, 4785, 6723 i t. d.

drobnej szlachty[5]. W r. 1576 płacą podatki z tych Skłot, Jan Skłotowski z przydomkiem Żołnierz i Stanisław Skłotowski, syn Jana, każdy od 1 włóki roli[6]. Paprockiemu znany jest Skłotowski h. Dołęga „który był rotmistrzem znacznym“[7]. W r. 1594 wywodzi się ze szlachectwa i herbu Dołęga przed sądem ziem. krakow. Stanisław Kraszniczki seu Skłotowski", syn niegdy szl. Andrzeja Krasznickiego seu Skłotowskiego, zamieszkały w pow. lwowskim. Szlachectwo jego i przynależność do rodu Dołęgów stwierdzają bracia jego stryjeczni Zygmunt i Joachim „Sarnowscy vel Skłotowscy de armis Dołęga“ z księstwa siewierskiego[8]. Prawdopodobnie ojcem Stanisława, osiadłego na Rusi, był Andrzej, dziedzic jednego łanu w Krasnicy, pow. konin., wojew. kaliskiego, figurujący jako „Krasniczki“ w księgach poborowych z r. 1579[9]. Bracia zaś stryjeczni Stanisława, przebywający w księstwie siewierskiem, wzięli nazwisko Sarnowskich oczywiście od Sarnowa w temże księstwie biskupów krakowskich[10]. Ze Skłot w Łęczyckiem pochodzili zapewne także Skłotowscy h. Dołęga, którzy osiedlili się w wojew. witebskiem. Wskazuje na to „list testymonialny“ jednego z nich, wystawiony w r. 1637 z grodu łęczyckiego. Potomkowie ich wywodzili się po rozbiorach ze szlachectwa i herbu Dołęga przed sądem prowincji witebskiej[11]. Tych Skłotowskich spotykamy jako elektorów Jana Kazimierza i Augusta II. z wojew. witebskiego.

Nie mogąc się utrzymać na swoich drobnych działkach w Skłotach w Łęczyckiem, rozchodzili się Skłotowscy za chlebem po różnych ziemiach Rzeczypospolitej. Możliwem jest, iż któryś z nich przeniósł się na Mazowsze do ziemi nurskiej i, na pamiątkę swojego gniazda rodzinnego, założył tam Skłody.

3. Skłody w ziemi nurskiej dzielą się w r. 1578 na Skłody wielkie, czyli Skłody Piotrowice o 15 włókach roli, Skłody małe, czyli Skłody Stachy o 12¼ i Skłody średnie o 10 włókach. Wszystkie zamieszkałe przez liczną szlachtę — zaścianki szlacheckie. W Skłodach Piotrowicach dziedziczą szl. Mikołaj, Jan, Jakób i inni, „cum aliis“.[12]

W księgach nurskich i ostrowskich XVII i XVIII w. spotykamy mnóstwo wzmianek o Skłodowskich z tych wszystkich trzech miejscowości. Zawierają oni różne tranzakcje, dzierżawią, zastawiają, sprzedają drobne obszary gruntów, zaciągają i spłacają pożyczki na niewielkie kwoty kilkudziesięciu, a nawet kilku złp. Czasami znajdują się ich umowy przedślubne i zabezpieczenia posagów stu lub paruset złotowych. Zapiski przedstawiają szare dzieje jednej z rodzin zagrodowej szlachty, od której się roiło na Mazowszu. Odtworzenie genealogji przodków Marji Skłodowskiej byłoby połączone z wielkiemi trudnościami, ze względu na powtarzające się często te same imiona osób, żyjących równocześnie, których niezmiernie trudno odróżnić jednych od drugich. Zadanie to ułatwiają jednak znacznie dane o przodkach, które podał, przy wywodzeniu się ze szlachectwa, dziadek naszej uczonej, Józef Skłodowski.

---

[5] Miesięcznik Herald. r. 1935 nr. 11, Piotrowski T. i Wdowiszewski Z., Średniowieczne zapiski herald. łęczyc., s. 163, i nr. 1 z r. 1936, Taylor E., Początki Rożyckich. [6] Pawiński A., Wielkopolska II 137. [7] Herby Rycerstwa Pol. r. 1584, wyd. Turowskiego 403. [8] Roczn. Tow. Herald. III 116, Semkowicz W., Wywody szlachectwa. [9] Pawiński, Wielkopolska I 232. [10] Pawiński, Małopolska 453. Istniało także Sarnowo w ziemiach łęczyc. i dobrzyń., należące jeszcze w drugiej poł. XVI w. do Sarnowskich (j. w. I 290, II 67). Ks. Kozierowski (Badania nazw topogr. wschod. Wielkopolski II 96) zalicza Sarnowskich z ziemi dobrz. do Dołęgów. Biliński A. Szlachta ziemi dobrzyń. Warszawa, 1932, s. 157, nie umie oznaczyć ich herbu, wskazuje jednak na wspólne ich pochodzenie z Janczewskimi i Kolankowskimi, wśród której to różnoherbowej szlachty byli także i Dołężanie. [11] Piekosiński F., Herold Polski. Kraków 1899, Herbarz szlachty witebskiej, s. 120. [12] Pawiński, Mazowsze 399.

Józef Skłodowski, syn Urbana, dziedzic na Skłodach Piotrowicach, profesor gimnazjum gubernialnego w Łomży, wniósł 31.VII (19 starego stylu) 1837 podanie do Heroldji Król. Pol. o przyznanie mu dziedzicznego szlachectwa, tudzież prawa używania herbu Dołęga i o zapisanie w księgi szlachty gubernji augustowskiej[13]. Podanie to uzasadniał w ten sposób, iż przodkowie jego, od których w prostej linji pochodzi, posiadali przed r. 1795 dobra, wsie całe, z zupełnem prawem dziedzictwa. Mikołajowskie prawo o szlachectwie z 7.VII (25.VI st. s.) 1836 przepisywało bowiem, jako jeden z dowodów posiadania szlachectwa, stwierdzenie, „że sam dowodzący, jego ojciec, dziad lub pradziad przed r. 1795 posiadali całe wsie z zupełnem prawem własności". Celem tego przepisu było oczywiście odsunięcie od praw przysługujących szlachcie, a oczywiście także od polskiej tradycji szlacheckiej, nader licznych w Królestwie Kongresowem zastępów drobnej szlachty, która od kilku pokoleń nie posiadała całych wsi, lecz tylko niewielkie działy.

Józef Skłodowski przedłożył urzędowo legalizowane odpisy dokumentów, dowodzących pochodzenia od pradziada swojego Jakóba Skłodowskiego, dziedzica Skłodów Piotrowic, Nienałtów i Kuleszek, które to wsie — rzekomo — w całości posiadał. Zaznaczył przytem, że „zresztą poprzednicy moi posiadali urzędy reprezentacyjne samej tylko wyłącznie w owym czasie służące szlachcie. Takowy był mój prapradziad Jan Skłodowski, który jako deputowany z ziemi nurskiej w r. 1697 podpisał uchwałę sejmową elekcji króla Augusta II"[14]. Z podania tego dowiadujemy się, że Józef Skłodowski był żonaty z Salomeą z Sagtyńskich i miał w r. 1837 dzieci: Władysława 5 lat, Bolesławę 3 lata, Bronisławę 2 lata i Wandę 1 rok mające. Świadectwo dyrekcji gimnazjum gubernialnego w Łomży z 18 VII 1837 stwierdza, że Józef Skłodowski był profesorem nauk przyrodniczych przy tem gimnazjum.

Wkrótce po wniesieniu podania przez Józefa, wpłynęły do Heroldji również i podania jego braci Feliksa i Jana, tudzież kilku innych Skłodowskich, jego krewnych, przeważnie szlachty cząstkowej. Zdaje się, że te podania utrudniły pomyślne załatwienie prośby Józefa. Zwracano mu ją parokrotnie do uzupełnienia, m. in. kwestjonując posiadanie całych wsi przez pradziada jego, Jakóba. W rzeczywistości bowiem Skłody Piotrowice i sąsiadujące z niemi Nienałty i Kuleszki były już od XVI w. zaściankami szlacheckiemi[15]. Józef Skłodowski uzupełniał swoje podania i przedłożył wreszcie „akta uformowane z kart 33 ech".

Akta te wykazują następującą genealogję:

I. Urzędowy wypis metryki chrztu z parafji Zaręby z 24 III 1804 dowodzi, iż w tym dniu ochrzczony został Józef, syn szlachty (nobilium) Urbana i Małgorzaty z Rykaczewskich małżonków Skłodowskich, ur. w Skłodach Piotrowicach.

II. Ojciec jego, Urban, ochrzczony w tejże parafji 25 V 1771, był synem szl. Jana i Barbary Skłodowskich (wypis z metr.). Inne dokumenty podają nazwisko panieńskie tejże Barbary, Nowakowska. Urbana dotyczy również wypis z aktów grodz. ostrowskich z 11 VI 1786, zawierający protest ur. Franciszka Skłodowskiego, wniesiony imieniem ojca swojego Jana, syna niegdy Jakóba, tudzież młodszego brata Urbana, przeciwko szl. Janowi i Karolowi Skłodowskim o szkody polne, wypasanie pól i łąk przez swoje bydło, zniesławienie ojca, pobicie brata Urbana, wymyślania i t. d.

---

[13] Akta Heroldji, w Warszaw. Arch. akt. dawn., nr. 4482 i nast. [14] Mowa tu o jednym z trzech Janów Skłodowskich, którzy razem z kilkunastu innymi Skłodowskimi głosowali z ziemi nurskiej na Augusta II (Vol. Leg. V 451 — 454). Współudział w elekcji króla, nie był jednak uznany w prawie o szlachectwie z r. 1836 za jeden z dowodów szlachectwa. [15] Pawiński, Mazowsze 398, 399.

III, Metryka chrztu dziadka Józefa, Jana, wykazuje, iż był ochrzczony, również w kościele w Zarębach, 3 XI 1743. Rodzice jego szl. Jakób Skłodowski i Kunegunda z Godlewskich, małż. Z wyciągu wykazu hipotecznego pruskiego z r. 1806 dowiadujemy się, iż „Johann von Skłodowski" był właścicielem części dóbr rycerskich (Ritterguth-Antheil) Skłody Piotrowice, wraz z działami w Skłodach średnich, Skłodach Stachach, Świerzach Konczanach i Świerzach Zielonych, które częściowo odziedziczył po ojcu Jakóbie, częściowo sam nabył, i że, według przedłożonej metryki śmierci, umarł 15 VIII 1803, a dobra te odziedziczyli po nim synowie Franciszek, Antoni, Piotr, Józef i Urban „von Skłodowski".

IV. Pradziadka Józefa, Jakóba, dotyczyły następujące akta: Wypis z aktów grodz. nurskich z 9 V 1740 dotyczący zapisu 200 złp. posagu i wiana przez ur. Jakóba Skłodowskiego, syna niegdy Jana ze Skłodów Piotrowic, na rzecz Kunegundy, córki ur. Jakóba Godlewskiego[16]. Metryki ślubu nie zdołano odszukać. Przedłożono natomiast, prócz wspomnianego zapisu przedślubnego, metrykę śmierci ur. Kunegundy Skłodowskiej, wdowy, zmarłej 2 VI 1759, pochowanej w kościele w Zarębach. Do Jakóba Skłodowskiego odnosiły się jeszcze następujące dokumenty: Umowa z 30 III 1752, zawarta w Skłodach Piotrowicach, znajdująca się w oryginale u Józefa Skłodowskiego, mocą której Jakób zamienił z IMci P. Marcinem Radgowskim trzy oziemki pola w Świerzach Konczanach na pułtorak pola przylegający do swoich gruntów. Ten akt komasacji podpisali obaj Imci Panowie krzyżykami. Inny akt stwierdza, iż Jakób pożyczył Bonifacemu Nienałtowskiemu, komornikowi nurskiemu, 6 dukatów węgierskich, i oczywiście musiał go skarżyć o zwrot tej sumy w grodzie nurskim w r. 1754[17].

V. Prapradziadem Józefa był Jan, jak to wynikało z przedślubnego zapisu Jakóba z r. 1740. Dołączono też metrykę chrztu z parafji zarębskiej z 9 VI 1686, Jana syna szl. (nobilium) Seweryna Skłodowskiego i Katarzyny „de Gudozianka" — pochodzącej zapewne z zaścianka Gudoszy. Akt ten przedłożył Józef Skłodowski dodatkowo wraz z wypisem donacji w grodzie ostrowskim z 5 VI 1700, którą Seweryn Skłodowski, syn niegdy Macieja, wieś Rząśnik, odziedziczoną po bracie, niegdy Marcjanie, bezpotomnie zmarłym, odstąpił Ludwikowi z Gościszki Zielińskiemu, chorą-

[16] Akt ten znajduje się w Arch. Głównem warszaw. w aktach nurskich grodz. wiecz. ks. 14, k. 349. Pod tą samą datą zapisuje ur. Jakób Godlewski z Godlewa Wielkiego przyszłemu zięciowi swemu, ur. Jakóbowi Skłodowskiemu, synowi niegdy Jana ze Skłodów Piotrowic 100 złp. tytułem posagu swej córki Kunegundy, podpisując się z rozmachem: „Jakup Godlewski". Zięć jednak na swoim zapisie, nie umieszcza wcale podpisu (Nurska grodz. wiecz. Protokóły ks. 15 K. 78 v., 79).

[17] Jakób Skłodowski, syn niegdy Jana, występuje w aktach nurskich już w r. 1726. Zawiera on później liczne transakcje, kupuje grunta w Skłodach Piotrowicach od Kazimierza Kuleszy, a w Skłodach średnich bierze w zastaw grunta od Jana Rostkowskiego i t. d. (nur. grodz. wiecz. ks. 9 k. 107, ks. 14, k. 300 v., 337 v., 338 i t. d.). Ten lub inny Jakób Skłodowski był w r. 1733 elektorem Stanisława Leszczyńskiego z wojew. mazowiec (Borkowski J., Elektorowie, Roczn. Tow. Herald. I 206) Od tego Jakóba (syna Jana), wywodzili się rzekomo z jego pierwszego małżeństwa z Marjanną Kietlińską, zawartego 4 II 1731 w kościele zarębskim, niektórzy Skłodowscy przy legitymacji ze szlachectwa, dowodząc w ten sposób pochodzenia od Seweryna, dziedzica całej wsi Rząśnika Tymczasem z zapisu przedślubnego z dnia 25 I 1731 na rzecz Marjanny Kietlińskiej wynika, iż był to inny Jakób, syn niegdy Grzegorza i Krystyny z Zarębów (nur. grodz. wiecz. ks. 9 k. 917 v., 918). Obaj ci Jakóbi występują równocześnie w aktach nurskich, m. in. jako dziedzice części w Skłodach Piotrowicach w r. 1743. które należą „Jacobo et altero Jacobo ac Antonio Skłodowskim" (nur. grodz. relac. i oblat. 1676—1744, Regestra pogłownego powiatu nurskiego k. 116 v.).

żemu łomżyńskiemu, staroście wareckiemu. Tym dokumentem dowodził Józef Skłodowski, iż przodek jego w prostej linji, Seweryn, posiadał całą wieś.

Heroldja uznała 18 (6) II 1843 L. 47861, na podstawie tych dowodów, szlachectwo Józefa Skłodowskiego z herbem Dołęga i wpisano go do ksiąg szlachty przed ogłoszeniem prawa (z r. 1836) pod Lit. S Nr. 963. Na podstawie tych samych dokumentów nastąpiło uznanie szlachectwa braci rodzonych Józefa, a mianowicie Feliksa— według metr. urodzin par. Zaręby z 19.I.1809, syna urodzonego Urbana Skłodowskiego, gospodarza rolnego, lat 36 we wsi Skłodach Piotrowicach, i Małgorzaty z Rykaczewskich, lat 28, małżonków — i Jana, który przedłożył podobną metrykę z 23.V.1819. Dwudziestu innych Skłodowskich, bliższych i dalszych krewnych Józefa, uzyskało również uznanie szlachectwa z herbem Dołęga, wywodząc się po części jego dokumentami od Seweryna, który do r. 1700 całą wieś Rząśnik dziedziczył.[18] Józef, jako dyrektor gimnazjum w Lublinie, przedłożywszy akt ślubu swojego z Salomeą z Sagtyńskich z r. 1832 i metrykę urodzin syna Władysława z tegoż roku, uzyskał dla niego w Heroldji wpis do ksiąg szlacheckich oddziału podlaskiego, o czem został, zawiadomiony pismem Deputacji szlachec. guber. lubel. z 22/10.XII.1856 Nr. 2845.

c. d. n. *Zygmunt Lasocki.*

[18] Akta Heroldji Król. Pol. w warszaw. Archiwum Akt Dawnych. Spis szlachty Król. Pol. Warszawa 1851, s. 222. Pawliszczew, Herbarz rodzin szlacheckich Król. Pol., Warszawa 1853, s. 172.

Stosunki rodzinne Bodzanty biskupa krakowskiego.

Dokończenie.

Bodzanta troszczył się o dobrą gospodarkę w swych rodowych dobrach, jak świadczą dyspozycje dawane synowcowi, który zdaje się w zastępstwie biskupa administrował jego dobrami rodowemi w Wielkopolsce. W szczególności odjeżdżając do Awinjonu[29] zostawił u synowca 40 klaczy starych i młodych z źrebiętami, z czego do bratowej należały tylko trzy klacze. Szczególną opieką otaczał biskup wieś, z której się pisał i którą uważał za swą główną siedzibę rodową, t. j. Jankowo. Ufundował tu kościół parafjalny ku czci N. P. Marji oraz św. Szymona i Judy około r. 1356, przyczem arcybiskup Jarosław na prośbę biskupa obdarzył nową fundację dziesięcinami stołu arcybiskupiego z Budzisławia i Kożuszkowa w okręgu dzbarskim[30]. Nowa parafja nie była wielką; należały do niej od początku tylko dwie wsie, Jankowo i Wełna (dziś Wełnica). Uposażenie parafji jankowskiej w początkach XVI w. przedstawiało się dość skromnie, tak dalece, że proboszcz nie trzymał nawet wikarego. Obejmowało ono dwa łany, trzy mniejsze kawałki gruntu, ogród, brzeg rzeki z prawem łowienia ryb, wreszcie dziesięcinę z pól folwarcznych w Jankowie i Wełnicy oraz z pól kmiecych w Budzisławiu i Kożuszkowie[31]. Prócz tych ostatnich dwóch dziesięcin cała reszta uposażenia parafjalnego pochodziła niezawodnie w głównych zarysach z nadania biskupa Bodzanty.

Chcąc bardziej jeszcze uświetnić ulubioną wioskę, Bodzanta postanowił pod koniec życia wznieść w Jankowie wspaniały zamek rodzinny. Przeprowadzenie tego

[29] Chodzi tu raczej o inną podróż do Kurji (1347 — 1348), z której wrócił biskupem. [30] Kod. Wielkop. III nr. 1339. [31] Łaski, Liber benef. I str. 102—103.

zamysłu poruczył — wedle Długosza[32] — bratu swemu Zawiszy, który go w związku z tem oszukiwał na wielką skalę. Mianowicie pod pozorem ogromnych wydatków na budowę, wyłudzał od biskupa duże sumy pieniężne, które obracał na inne cele, a Bodzantę zwodził osobiście lub przez posłańców fałszywemi wiadomościami o dużych postępach budowy. Biskup pozwalał się przez czas dłuższy naciągać, wreszcie postanowił pomimo ślepoty udać się osobiście do Jankowa i przekonać się na miejscu o rozmiarach budowy, lecz śmierć przeszkodziła tym zamysłom, wobec czego oszustwo uszło Zawiszy przypuszczalnie bezkarnie. Długosz uważa to zaślepienie Bodzanty za karę Bożą, ponieważ dochody kościelne obracał na uświetnienie rodziny, zamiast na cele pobożne.

Powyższa opowieść Długosza, choć nie potwierdzona innemi źródłami, wydaje się prawdopodobną, gdyż zgadza się z tem, co wiemy o charakterze biskupa Bodzanty. Niema również powodu kwestjonować imienia tego nieuczciwego krewniaka. Imię Zawisza dość często było używane w rodzie Porajów[33], nic dziwnego więc, że pojawia się też w rodzinie biskupa. Współczesnym mu był niejaki Zawisza ojciec Jakuba (Jakusza) z Jakubowa[34]. Ten ostatni występuje w r. 1364[35], zatem Zawisza musiał żyć współcześnie z biskupem Bodzantą, mógł być tedy jego bratem rodzonym. Wygląda jednak raczej na brata stryjecznego tegoż, gdyż jako dziedzic Jakubowa był zapewne synem stryja Bodzantowego Jakuba, który przypuszczalnie założył tę wieś. Pozatem żyje pod koniec XIV w. w Wrześni inny Zawisza, również niewątpliwy krewniak biskupa[36]. Ten ostatni był raczej bratankiem, niż bratem naszego Bodzanty. Ponieważ wiemy, że biskup poruczał prowadzenie swych interesów majątkowych w Wielkopolsce swemu synowcowi nieznanego imienia, przeto nasuwa się domysł, że ów plenipotent biskupa, nieuczciwy krewniak tegoż i Zawisza z Wrześni to ta sama osoba. Przemawiałaby za tem ta okoliczność, że Zawisza z Wrześni jest człowiekiem wcale zamożnym, ma posiadłości w Wrześni i nowym Bierzglinie, nadto kupuje około r. 1376 Zasutów, pożycza pieniądze, rości sobie pretensje do połowy Chociczy[37] i t. d. Zawisza odziedziczył Nowy Bierzglin niewątpliwie po biskupie Bodzancie, musiał więc znajdować się z nim w bliskich stosunkach pokrewieństwa. Posiadłości w Wrześni dostał zapewne po ojcu Tomaszu, częściowo może także po stryju. Możemy tedy przyjąć z dużem prawdopodobieństwem, że wspomniany Zawisza z Wrześni był synem Tomasza, a w młodych latach plenipotentem biskupa Bodzanty. W ten sposób tradycja przekazałaby Długoszowi wiernie imię owego oszusta, tylko błędnie uczyniła go rodzonym bratem biskupa. Taka drobna pomyłka mogła łatwo powstać po 100 latach. Koncepcja powyższa wydaje się o tyle bardziej prawdopodobną, że biskup, rozpisując się szeroko w znanym liście o swych sprawach familijnych, byłby zapewne wspomniał o bracie rodzonym Zawiszy, gdyby takowego posiadał.

Zawisza miał brata Jana z Gutowa, który dzierżył również pewne posiadłości w Wrześni[38]. Te ostatnie odziedziczył zapewne po ojcu, natomiast majętność w Gutowie dostał chyba po biskupie. W ten sposób odkrywamy drugiego spadkobiercę Bodzanty. Trzecim był niezawodnie Jan kasztelan kaliski h. Poraj, który siedzi

[32] Oper. om. I str. 415. [33] Kozierowski op. cit. str. 107. [34] Kod. Wielkop. III nr. 1803. [35] Ibid nr. 1528. [36] Pojawia się w l. 1390—1397 (ib. III nr. 1907; Lekszycki, D. altest. grosspoln. Grodbücher I nr. 1246; II nr. 86, 613). Umiera w roku 1399 (Kozierowski op. cit. str. 117). [37] Kozierowski op. cit. str. 117, 121. [38] Lekszycki op. cit. II nr. 86, 105.

w Jankowie i Starym Bierzglinie w l.1382—1386 [39]. Na kasztelanji kaliskiej pojawia się on w r. 1361 i dzierży tę godność do r. 1388 [40]. Matka jego nazywała się Świętosława. [41] Jan musiał być bliskim krewnym biskupa, skoro dziedziczy jego najcelniejszą posiadłość Jankowo, a nadto stary Bierzglin. Ponieważ jest mało prawdopodobnem, by Tomasz posiadał dwóch synów Janów, przeto należy raczej przyjąć, że kasztelan był synem drugiego brata Bodzantowego Stefana.

W ten sposób możemy stwierdzić, że trzy wsie z pośród dóbr rodowych biskupa, tj. Jankowo, Bierzglin i Gutowo przeszły w ręce jego rodziny. Podobny los przypadł również innym posiadłościom Bodzanty. Spotykamy tam bowiem pod koniec XIV w. różnych rycerzy. Tak np. w l.1386—1387 występuje „Tholomeus" (zapewne Bartłomiej) z Nidomia, przypuszczalnie członek rodu Porajów [42]. Osada Czaple przypadła w r. 1399 w udziale Dobiesławowi z Jankowa, synowi Jana kasztelana kaliskiego [43]. Z Łabiszyna pisze się pod koniec XIV w. trzech rycerzy: Czestek, Jan i Maciej [44]; byli to niezawodnie współrodowcy biskupa Bodzanty, bo imię Czestek należy do ulubionych w rodzie Porajów [45]. Nadto pojawiają się w Łabiszynie inni przypuszczalni członkowie tego rodu. [46] Nie mamy wiadomości, w czyje ręce przeszła wieś Białków.

Z powyższego zestawienia wynika, że majętności rodowe biskupa Bodzanty dostały się po jego śmierci w posiadanie osób świeckich, prawdopodobnie jego współrodowców. Trudno bowiem przypuścić, aby wszystkie powyższe osady należały do biskupa tylko częściowo (co do niektórych da się to stwierdzić) i żeby wszystkie osoby, piszące się z tych wsi, siedziały właśnie na tych częściach, które nie należały do biskupa. Zresztą dziedziczenie posiadłości rodowych osób duchownych przez ich krewnych było zjawiskiem normalnem. Nie można zatem potępiać biskupa Bodzanty, że dóbr swych prywatnych nie zapisał na cele kościelne, natomiast bezstronny historyk nowoczesny musi przyłączyć się do surowych zarzutów Długosza pod adresem biskupa, iż dochody kościelne obracał w zbyt szerokiej mierze na cele prywatne, na uratowanie i wzmocnienie majątku rodowego oraz ugruntowanie świetności swej rodziny [47].

Ale nie tylko drogą powiększania majątku rodowego starał się Bodzanta o pomnożenie świetności swego rodu. Wspierał on rozlicznych krewniaków po mieczu i po kądzieli, forytując ich na różne prebendy kościelne, co w świetle ówczesnej (niechwalebnej zresztą) obyczajowości uchodziło za rzecz zupełnie normalną. Zaraz po uzyskaniu prowizji papieskiej na biskupstwo krakowskie wnosi do Kurji supliki o nadanie szeregu wakujących prebend dla swych krewnych i domowników. [48] Z pośród owych krewniaków jeden tylko należał napewno do tego samego rodu Różyców-Porajów, mianowicie Mikołaj syn Zawiszy z Młynów (na południe od Chmielnika). Pochodził on z małopolskiej linji tego rodu i był niezawodnie bliskim krewnym (zapewne bratem rodzonym lub stryjecznym) Dobiesława z Kurozwęk, wojewody

---

[39] Kod. Wielkop. III nr. 1804 i 1848. [40] Ibid. nr. 1450, 1888 i passim; zob. indeks w t. IV pod Kalisz. [41] Ibid. III nr. 1848. [42] Lekszycki op. cit. I nr. 78, 94; por. Kozierowski op. cit. str. 120. [43] Lekszycki II nr. 1324, por. Kozierowski str. 118, 120. [44] Lekszycki II nr. 1013 a, 1021, 1035, 1055, 1139, 1279, 1283, 1300. [45] Kozierowski op. cit. str. 104 n. [46] Ibid. str. 128 n. [47] Tablica genealogiczna Różyców z Wrześni w myśl podanych wyżej wywodów przedstawi się nieco inaczej, niż u Kozierowskiego (op. cit. str. 118), zob. Tablica genealogiczna rodziny biskupa Bodzanty, [48] Mon Pol. Vat. III nr. 320, 321.

i kasztelana krakowskiego, ojca późniejszego biskupa krakowskiego Zawiszy, gdyż brat Dobiesława Janusz pisał się z Młynów.[49] Mikołaj rozpoczął swą karjerę (około r. 1345) jako kanonik gracjalny wiślicki z łaski biskupa Grota[50], w r. 1347 jest już kanonikiem krakowskim[51], rok później dzięki poparciu Bodzanty uzyskał po nim drogą prowizji papieskiej kanonję poznańską oraz wieś kapituły krakowskiej Wyciąże („Wilczanze"), wakującą po biskupie Piotrze Szyrzyku Falkowskim[52]. Niebawem (przed r. 1350) spewnością nie bez wpływu Bodzanty zostaje rektorem kościoła św. Wojciecha w Krakowie[53], a nieco później (przed r. 1352) biskup nadaje mu probostwo wiślickie po śmierci poprzedniego prepozyta[54]. Potem od r. 1359 spotykamy go na probostwie szkalmierskiem[55], którą to godność otrzymał również z rąk Bodzanty, gdyż cała kolegjata szkalmierska podlegała patronatowi biskupów krakowskich. Ta hojność Bodzanty względem Mikołaja była zresztą usprawiedliwiona poważnemi usługami, jakie mu oddał w trakcie starań o infułę krakowską.[56] Niebawem ułatwi Bodzanta karjerę duchowną innemu krewnemu z tejże małopolskiej linji swego rodu, mianowicie Zawiszy, synowi Dobiesława z Kurozwęk, który w r. 1353[57] wszedł do grona kapituły krakowskiej na zasadzie prowizji Stolicy apostolskiej.[58] Według relacji Janka z Czarnkowa Bodzanta pomógł później Zawiszy przy objęciu archidiakonatu krakowskiego, dzierżonego przez Jana z Buska, którego ojciec Zawiszy Dobiesław i inni krewni zmusili do ustąpienia z archidiakonatu. Stać się to mogło chyba pod koniec rządów biskupa Bodzanty, gdyż Zbigniew pojawia się w godności archidiakona krak. dopiero w r. 1368[60].

Nie wiele wiemy o innym krewniaku Bodzanty po kądzieli, Janie z Lutogniewa h. Doliwa[61], który za protekcją biskupa odziedziczył po nim dziekanję krakowską oraz po jednej kanonji w kapitułach krakowskiej i gnieźnieńskiej, aczkolwiek zasiadał już w kapitule poznańskiej i piastował urząd archidiakona śremskiego[62]. Bodzanta pamiętał o nim już podczas swego pobytu w Awinjonie (1329—31), bo on to niewątpliwie wystarał się mu wówczas o kanonję wrocławską i poznańską[63]. Jan z Lutogniewa musiał być bliskim sercu biskupa, skoro mu przekazał tak cenny spadek. Możliwe, że zmarł wkrótce potem, w każdym razie dziekanję krakowską krótko dzierżył, gdyż już w r. 1351 zajmuje to stanowisko niejaki Zbyszko[64].

Inni krewniacy Bodzanty, zaprotegowani przezeń na początku jego rządów, byli podobnież raczej krewnymi po kądzieli. Spotykamy tu znowu dwóch członków rodu Doliwa, mianowicie Paszka syna Mikołaja z Biechowa i Janusza Paszkowica z Wolicy. Pierwszy był niezawodnie synem Mikołaja Biechowskiego h. Doliwa, wojewody poznańskiego w l. 1334 — 1338 — 1345[65] i wojewody kaliskiego

[49] Kod. Małop. I nr. 341; III nr. 703; Długosz op. omn. I str. 417; por. Kozierowski op. cit. str. 159, 166. [50] Kod. kat krak. I nr. 179, 180. [51] Ibid. nr. 183. [52] Mon. Pol. Vat. II str. 309; III nr. 320. [53] Ibid. II str. 313 (rachunki z l. 1350—1351). [54] Klemens VI zatwierdza to nadanie 2 marca 1352 r. (Theiner Mon. Pol. et Lith. Vat. I nr. 710. [55] Kod. Kat. krak. I nr. 216; II nr. 270 itd. [56] Mon. Pol. Hist. III str. 369 i Długosz Oper. om. I str. 413. [57] Ekspektatywę na kanonję krak. otrzymał od Klemensa VI dn. 11 lipca 1352 r. Na zasadzie jej ekspektatywy objął kanonję wakującą po śmierci Jana syna Gerlacha, który zmarł 11 lipca 1353 r., (Mon. Pol. Hist. II str. 925), jakoby nie wiedząc o tem, że następca Klemensa VI unieważnił wszystkie ekspektatywy, nadane przez swego poprzednika (Mon. Pol. Vat. III nr. 354). [58] Mon. Pol Vat. II str. 309, 388. [59] Mon. Pol. Hist. II str. 702. [60] Kod. Kat. krak. II nr. 265. [61] Kozierowski op. cit. str. 180, tenże, Studja nad pierwotnem rozsiedleniem rycerstwa wielkopolskiego. Ród Doliwów. Poznań 1923 str. 28. [62] Mon. Pol. Vat. III nr. 320. [63] Ibid. nr. 262 i 274. [64] Kod. Kat. krak. I nr. 191 [65] Kod. Wielkop. II nr. 1129, 1140, 1142, 1146—48, 1163, 1188 i 1244 por. Kozierowski, Ród Doliwów str. 9.

w l. 1340—1353[66], drugiego zapewne łączyły jakieś węzły pokrewieństwa z Mikołajem z Wolicy h. Doliwa podkomorzym kaliskim, który występuje w tej godności w l. 1371—1383[67]. Paszkowi Biechowskiemu wystarał się Bodzanta o kanonję wrocławską i wieś Jankowice w diecezji wrocławskiej, wakujące po Wernerze z Chmielnika, chociaż posiadał on już kanonję w Gnieźnie i Poznaniu. Paszko zmarł po kilku miesiącach, bo bo już 1 czerwca 1349 r. Arnald de Lacaucina uzyskał w kurji prebendę opróżnioną przez jego zgon[68]. Janusz Paszkowic dotąd niewyposażony otrzymał z łaski możnego krewnego kanonję gnieźnieńską, opróżnioną po biskupie Piotrze Falkowskim[69]. Ta dbałość Bodzanty o tych Doliwczyków jeszcze bardziej zwróci naszą uwagę, jeżeli sobie uprzytomnimy, że utrzymywał on bliskie, przyjacielskie stosunki z biskupem poznańskim Janem z Rozdrażewa h. Doliwa i stryjem jego kasztelanem gnieźnieńskim Paszkiem z Benic[70]. U nich przecież każe w r. 1357 informować się swemu bratankowi w sprawach majątkowych. Przypuszczać należy, że i oni byli spokrewnieni z Bodzantą zapewne przez matkę Katarzynę, która pochodziła prawdopodobnie z rodu Doliwa[71].

Krewnym po matce był raczej Włodko syn Warsza z Żelaznej, który w r. 1348 odziedziczył po Bodzancie kanonję w kapitule włocławskiej. Była to pierwsza[72] prebenda młodego licencjata prawa kanonicznego, ale nie ostatnia. Wkrótce spewnością za poparciem Bodzanty uzyskuje kanonję w kapitule krak. i dzierży z tego tytułu wieś kapitulną Brzezie (już w latach 1350 — 1351), równocześnie zostaje rektcrem kościoła św. Marcina w Krakowie[73]. Włodko był przypuszczalnie synem komesa Warsza z Żelaznej, stolnika ks. Ziemowita mazowieckiego, który świadkuje na dokumencie tego księcia z r. 1334[74].

Jeszcze o jednym krewniaku pamiętał świeżo konsekrowany biskup krakowski. Na wyjezdnem z Awinjonu wystarał się dla Jana „de Dozekczino" (Dozekzino) o kanonję gnieźnieńską, wakującą po Albercie koadjutorze włocławskim, niegdyś kanoniku gnieźnieńskim, który zmarł świeżo w rezydencji papieskiej. Jan posiadał już probostwo w kościele parafjalnym św. Wawrzyńca za murami Gniezna[75]. Nie wiadomo czy był krewnym biskupa po mieczu, czy po kądzieli?

Do rodu Porajów należał też może Werner syn Nawoja z Chmielnika[76], kanonik krakowski, ktory towarzyszył Bodzancie w podróży do Awinjonu w l. 1347—1348; w Chmielniku siedzieli bowiem w XIV stuleciu Poraje[77]. Werner, podobnie jak Mi-

---

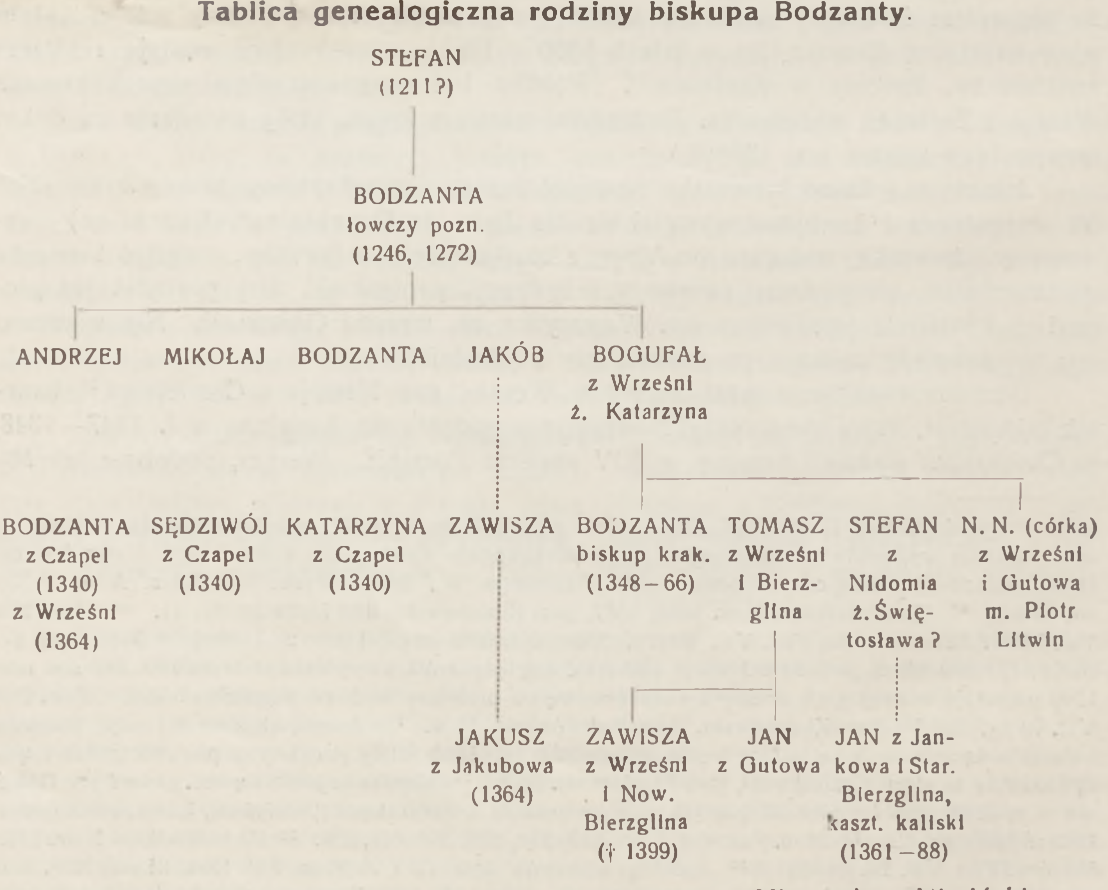
[66] Kod. Wkpol II nr. 1197, 1331 — Dok. z r. 1335 (ib. nr. 115', w którym Mikołaj pojawia się w charakterze wojewody poznańskiego, został niezawodnie spisany po kilku latach (Kętrzyński St., O elementach chronologicznych dokumentów Kazimierza W., Rozp. Wydz. hist. filoz. A. U. t. 56, str. 99 n.). [67] Kod. Wielkop. III nr. 1653, 1807, por. Kozierowski, Rod Doliwów str. 11. [68] Mon. Pol. Vat. III nr. 325. [69] Mon. Pol. Vat. II str., 309. Z czasem uzyskał jeszcze kanonje w kapitułach poznańskiej i wiślickiej, potrafił też sobie zaskarbić względy króla i arcybiskupa Jarosława, skoro w roku 1359 popierają w kurji jego prośbę o ekspektatywę na prałaturę w diecezji gnieźnieńskiej. (Mon. Pol. Vat. III nr. 386).[70] Por. Kozierowski. Ród Doliwów str. 16 n. [71] Zresztą obydwa te rody, Doliwów i Porajów łączyły ze sobą bliższe węzły pokrewieństwa. Herb miały podobny, a posiadłości ich często sąsiadowały ze sobą (Kozierowski, Ród Porajów str. 180) [72] Włodko pojawia się bez godności w Gnieźnie w r. 1339 jako świadek na jednym z aktów procesu z Krzyżakami (Działyński, Lites ac res gestae, Poznań 1855, str. 52), [73] Mon. Pol. Vat. II str. 310, 314, 375, 388, 404, 420. [74] Kod. Wielkop. II nr. 1131. [75] Mon. Pol. Vat. III, nr 321. [76] Katalogi biskupów krak. IV i V (Mon. Pol. Hist. III str. 369), a za niemi Długosz (Op. om. I str. 413) podają mylnie jego imię jako Bernard z Chmielnika. Jednakowoż regesty papieskie i inne źródła współczesne (Mon. Pol. Vat. II nr. 53 i III nr. 320) mówią wyraźnie o Wernerze. Nazwa miejscowości brzmi tu również Chmielik, lecz chodzi w tym wypadku niewątpliwie o Chmielnik (por. Mon. Pol. Vat. II indeks). [77] Kozierowski op. cit. str. 166.

kołaj z Młynów, oddał w Awinjonie wielką usługę Bodzancie, za co tenże odwdzięczył się może kanonją wrocławską[78].

Możliwe również, że jakieś stosunki rodzinne łączyły Bodzantę z Piotrem synem Konrada z Gostynia. Był on w każdym razie kapelanem i domownikiem biskupa, który z tego tytułu uzyskał dla niego w r. 1364 kanonję w kapitule krakowskiej[79]. Piotr dostał już w r. 1329 od papieża Jana XXII ekspektatywę na prebendę patronatu klasztoru w Trzebnicy[80]. O tę łaskę wystarał mu się zapewne dziekan krakowski, bawiący wówczas w Awinjonie. Prawdopodobnie za poparciem tegoż otrzymał w r. 1331 brat (zdaje się) Piotra, Mikołaj Konradowic z Gostynia ekspektatywę na prebendę patronatu biskupa i kapituły wrocławskiej[81]. Obydwaj bracia działali więc na Śląsku, gdzie Piotr był mniej więcej od r. 1344 subkolektorem kamery apost. Obaj Konradowice należeli prawdopodobnie do rodu Łodziów. Konrad był może bratem Mikołaja Przedpełkowica, wojewody kaliskiego, zmarłego w r. 1305[82].

Jak widać, wielkopolska linja Różyców z Wrześni nie wydała zdaje się w poł. XIV w. poza biskupem Bodzantą żadnego innego duchownego, skoro biskup musiał protegować na godności kościelne tylko krewnych po kądzieli albo Porajów małopolskich.

Tablica genealogiczna rodziny biskupa Bodzanty.



Mieczysław Niwiński.

[78] Mon. Pol. Vat. III nr. 320. [79] Theiner I nr. 8430 Mon. Pol. Vat. III nr. 457, 467. [80] Ibid. nr. 263. [81] Ibid. nr. 276. [82] Halecki O., Ród Łodziów w wiekach średnich. Mies. Herald. 1912 str. 8 n.

Zagadnienie zawołań rycerskich w świetle danych indologji *.

I.

Zagadnienie etnicznej przynależności grupy państwowo-twórczej, która zorganizowała państwo Mieszka i która za pierwszych Piastów, jako prapolskie rycerstwo, występuje obok książąt, stanęło, po obaleniu hipotezy normańskiego najazdu i po zakwestjonowaniu hipotezy najazdu naddnieprzańskich Polan na martwym punkcie. Dowodzi to, że dla posunięcia tego zagadnienia już nie wystarczają metody i materjały, któremi dotychczas badacze posługiwali się. Należy, zatem, sięgnąć po nowe metody i do nowych materjałów. Lecz przeoranie wszystkich zasobów przyrodniczych, przerasta siły jednostki, fachowo najbardziej przygotowanej i posiadającej tę szczególną zdolność metagnostyka, kriptostety, jasnowidza, która jest niezbędna przy badaniach czasów, ginących w mroku wieków. Wobec tego narazie należy ograniczyć się do zbierania przyczynków dla przyszłej syntezy konstrukcyjnej, biorąc sobie za drogowskaz myśl twórcy naszej nowej heraldycznej szkoły, prof. Wł. Semkowicza, wypowiedzianą już w r. 1900 w jego studjum „Drużyna i Śreniawa": „Wszyscy badacze naszych starożytności zgadzają się w tym względzie, że początek zawołań szlacheckich sięga czasów prawieku. Rozstrzygnienie (kwestji), czy zawołania pochodzą od imion protoplastów rodów szlacheckich czy nazw topograficznych, uchyliłoby zasłonę, która po dziś dzień kryje początki szlachty i wogóle społeczeństwa polskiego".

Jak wiemy, Wł. Semkowiczowi udało się prześledzić dzieje kilku rodów rycerskich do X i XI w., a jego uczniowie i szereg innych badaczy ustalili początki kilkunastu rodów herbowych wstecz do w. XIV. Te badania wyjaśniły bardzo wiele, gdyż oczyściły grunt z błędnych domysłów i uprzedzeń, utwierdziły przekonania o etnicznej różnorodności praszlachty, nareszcie dały wskazania dla klasyfikacji szlacheckich zawołań (W. Semkowicz) [1]. Główny jednakże problemat — genezy przedpiastowskiej warstwy rycerskiej, jak na wstępie zaznaczyliśmy, nadal pozostaje nierozwiązany.

W tym stanie rzeczy badacz podejmujący nawet małoznaczącą próbę oświetlenia pewnych stron tego zagadnienia, ma prawo liczyć na wyrozumiałość miłośników historji.

Toteż, podając niniejsze przyczynki paleoheraldyczne do wiadomości ogółu, nie kieruję się myślą o rzeczowych wynikach moich pobieżnych badań, pragnę jedynie pokazać na tym niewielkim przykładzie, jak wielkie możliwości dać mogą, dotychczas niewykorzystane nauki, a w pierwszym rzędzie indologja i wogóle nauki orjentalistyczne, jako środki bada ia interesującego nas zagadnienia.

Dla nawiązania słowiańskich zagadnień do indologji i iranologji mieliśmy dotychczas tylko najogólniejsze podstawy językoznawcze w postaci tezy o indo-irano-bałtosłowiańskiej wspólnocie. Datę wyodrębnienia się Słowian określa nauka na półtora

---

* Od Redakcji: *Śmiałe wywody Autora umieszczone w powyższym artykule drukujemy oświadczając, że nie są one wyrazem poglądów redakcji na tę kwestję. Krytyka filologiczno-lingwistyczna ze strony orjentalistów oświetli zapewne bliżej to bardzo skomplikowane zagadnienie.*

[1] Wł. Semkowicz. Uwagi metodyczno-krytyczne 1911.

tysiąca lat przed naszą erą [2]. Twierdzi się pozatem, że miał miejsce w późniejszym okresie krótkotrwały kontakt Słowian z Irańczykami, który wystarczył, by irańskie religijne wierzenia odbiły się na teogonji Słowian. Kontakt ten był jednak jakoby zbyt krótki, by mógł gruntownie wpłynąć na język Słowian [3]. Pod względem zaś nawiązań do danych, objętych historją i literaturą starożytnych Indyj, zachowuje nauka prawie całkowite milczenie.

Pomimo zawartego w starożytnej literaturze Indyj niezmiernego bogactwa materjału, sięgającego częstokroć na 1500—2000 lat przed naszą erą, nie ustalono dotychczas związku Słowian z jakimbądź szczepem, historyczną postacią, a nawet osobowem czy topograficznem imieniem starożytnych Indyj lub Iranu. Niezawodnie działała w tem obawa posądzenia o brak trzeźwości naukowej. Pozornie wielka odległość w czasie i przestrzeni tłumiła zakusy w kierunku, któryby wykraczał poza obręb filologji, pomimo że godzono się na istnienie późniejszego kontaktu Irańczyków ze Słowianami, a to w postaci najazdów Scytów i Sarmatów, t. j. dla czasów mniej odległych, niż epoka słowiańsko-aryjskiej wspólnoty.

Ostatniemi czasy (1934), etnolog francuski, prof. Poisson, w swem dziele „Arjowie", ujętem jako studjum lingwistyczno-etnologiczno prehistoryczne [4], dochodzi do wniosku, że proto-Słowianie, zajmujący przez długie wieki przed naszą erą tereny pomiędzy Wisłą a Dnieprem (miejsca osiadłości historycznej Neurów), ulegli zmieszaniu z przybyłymi do nich, poczynając od r. 2500, mieszkańcami rosyjskich stepów i z wypieraną przez nich ludnością, również azjatyckiego pochodzenia, zamieszkującą obszary czarnoziemu. Znacznie później, bo dopiero na początku pierwszego tysiąclecia przed Chr. wchłonęli falę najazdu Scytów, wreszcie Sarmatów, do których zalicza Poisson Serbów (Serbi), Kroatów (Choroavi) i Czechów (Szici). Jak to wykrył serbski uczony, Zupanić, te trzy szczepy są już w I wieku po Chr. poświadczone pod tą nowoczesną nazwą przez historyków, jako znajdujące się na północ od Kaukazu, więc w przejściowym etapie swego pochodu na Dunaj, gdzie znajdujemy ich o kilka wieków później. Zupanic przypuszcza, że właśnie od trzech powyższych szczepów obcej krwi Serbowie, Kroaci i Czesi przejęli swe dzisiejsze nazwy. Poglądu tego, jakośmy powiedzieli, nie podzielił prof. Poisson, który sądzi, że wymienione trzy szczepy są przodkami z krwi, a nietylko z imienia trzech jednoimiennych szczepów, znanych w czasach historycznych jako bezsprzecznie słowiańskie. Od geograficzno-historycznego zespołu Serbi-Choroavi-Szici z I w. po Chr. tylko jeden krok do wcześniejszych staro-indyjskich nazw szczepowych: Sarwá, Sarabha, Sarawa, Sarpa, Subhra itd lub Kaurava, Karvata etc. poświadczonych w okresie walk plemiennych, uwiecznionych w Mahabharacie [5], pod któremi może ukrywać się jeszcze odleglejsza przeszłość pra-słowiańskich plemion.

Nie mielibyśmy jednak prawa zakładać na podstawie li tylko trzech dat: jednej z przed początku naszej ery, drugiej u jej początku i trzeciej w pół tysiąca lat póź-

[2] A. Brückner. Sł. etym. jęz. polsk. Wstęp, p. VII. [3] J. Rozwadowski, Stosunki leksykalne między jęz. słow. i irań. Rozn. Orjental. 1914-15 p. 110. [4] G. Poisson. Les Aryens. Paris 1934, pp. 250—252. Jeśli mowa o b. wczesnych słowiańskich nazwach szczepów, etniki których nie można przesądzać na podstawie podobieństwa li tylko fonetycznego, wysunąć należy naród Mieszka I, Licikawików. Nazwa ta, jak wiadomo, stanowi pierwszą źródłową nazwę dla prapolskich szczepów, a z drugiej strony występuje w historji Troi od zarania jej dziejów. [5] Wielka wojna, opisana w MBh., miała miejsce według jednych 3000 l., wg innych 1000 lat przed Chr. Literacki układ otrzymała ta opowieść na paręset lat przed Chr.

niej jakiejbądź poważniejszej hypotezy. Szczęściem dla przyznania indologji wyjątkowo ważnego znaczenia dla prehistorji Słowian znalazła się podstawa znacznie szersza. Przyniosła mi ją moja praca nad kodeksem indo-irano-słowiańskich odpowiedników, obejmującym również imiona pospolite i własne [6]. Porównawcze zbadanie zabytków staroindyjskiego języka pozwoliło ustalić fakt o wielkiej doniosłości dla etnologji i prahistorji Słowian (i Indów): oto okazuje się, że znaczna część wyrazów w słowiańskich językach jest prawie identyczna z językiem Indów (poczęści też Irańczyków), gdy dotychczas ta wspólność była stwierdzana tylko w nader szczupłym zakresie Wspólne wyrazy obydwóch języków, ułożone w znaczeniowych grupach, dają obraz daleko posuniętej wspólnoty kultury, wierzeń i polityczno-społecznego ustroju, oraz rzucają światło na czas wyodrębnienia się grup. Dla zobrazowania tej wspólnoty na przykładzie podam szereg mitycznych istot, poświadczonych u obydwóch grup przeważnie w tem samem znaczeniu. Potwierdza się myśl K. Potkańskiego, że wiadomości o mitologji prapolan przekazane przez Długosza, miały za sobą podkład rzeczowy.

Oto poczet części nazw istot mitycznych, wspólnych dla dwóch omawianych kultur wierzeniowych:

1) Chor, Dziedziela, Izia (Jesza), Kaszczej, Kirt, Kres (Kriszna-Czernobog), Kupała (Gopała), Kumir (Kumara), Moksza, Nija-Tyja, Perun, Piast, Rzepicha, Swarożyc, Tryzna, Wij, Wit, Wołos, Zmiej-Gorynicz i Tugarin (Tugra). Dalej— bies, dusznik, jaga, jędza, kuzimki, kusidło, licho, rusałki, strzygi, skrzaty, wiły, karaczun;

2) w złożeniach — pierwsze człony dla Dadź-bog, Pore-wit, Święto-wit i t. d.

W oświetleniu przytoczonych danych językowych występuje zupełnie wyraźnie trwająca przez tysiące lat historyczna ciągłość i dawność wierzeń, kultury i języka Słowian. Precyzyjne badanie fachowców nad omawianemi leksykalnemi odpowiednikami muszą wykryć poszczególne warstwy prasłowiańskiego języka i etniczne źródła, z których one powstały. W tym procesie rozpoznawczym muszą odegrać ważną rolę też domieszki anaryjskie, które zdołano już stwierdzić w języku pra-Indów-Arjów. Podjęte w tym kierunku slawistyczno-orjentalistyczne badania powinny doprowadzić również do rozwiązania zagadnienia dziwnej antynomji, jaka zachodzi dla Indów i Słowian pomiędzy ścisłem pokrewieństwem indo-słowiańskiego leksykonu, a ujemnym współczynnikiem ich wspólności gramatyczno-fleksyjnej a której dotychczasowe wytłumaczenie przez odosobnienie Słowian opiera się jedynie na domysłach [7].

Uważałem za konieczne podać czytelnikowi te wstępne wywody, po pierwsze, by usunąć sceptycyzm, jaki może ogarnąć czytelnika wobec moich nawiązań do materjałów, przedzielonych wielkimi odstępami czasu i przestrzeni, a głównie, by uzasadnić przyjętą przezemnie dla odczytania niezrozumiałych zawołań metodę. Polega na tem, że, przy istnieniu leksykalnej identyczności głównego trzonu dwóch języków, dla wyjaśnienia ciemnych wyrazów, najwięcej szans daje język bratni, indyjski, a w części perski. Dla ciemnych zawołań (np. Zarasy), posiadających zrozumiałe dla nas zawołania poboczne, oraz mówiące godło, (Jastrzębiec), otrzymujemy przy

---

[6] Praca, w której opracowałem indo-irano-słowiańskie zbieżności ze wszystkich zakresów życia, wraz z kodeksem odpowiedników, jest na ukończeniu i ukaże się w druku w r. 1937. [7] J. Czekanowski, Wstęp do historji Słowian. 1927 pp. 50—57.

pomocy tych dwóch sprawdzianów nieomal zupełną pewność ich trafnego wytłumaczenia.

Przystąpmy teraz przy pomocy tej metody do analizy szeregu niezrozumiałych zawołań.

c. d. n. *I. Rogala-Sobieszczański.*

Sprawozdania i Recenzje.

W sprawie recenzji „Dostojników województwa łęczyckiego za pierwszych Jagiellonów".

Z powodu recenzji p. min. Lasockiego, zamieszczonej w poprzednim numerze „Miesięcznika Heraldycznego", wypada mi wypowiedzieć poniższe uwagi:

Ze wskazanych przez recenzenta źródeł nieuwzględnionych w wykazie na początku mej pracy — „Acta capitulorum" znajdują się w tym wykazie na str. 6 (pod B. Drukowane. Poz. 112). Rykaczewskiego „inventarium" nie uwzględniłem, ponieważ zużytkowałem lepszy, pełniejszy „Inwentarz archiwum koronnego" (Jana Zamojskiego). W wykazie bibljograficznym wymieniłem materjały źródłowe, które wniosły coś do opracowania W sprawie podniesionego przez recenzenta stosunku rozmiarów spisu urzędników do rozmiarów książki zaznaczyć muszę, iż założenia pracy były szersze niż sam spis, dodatkowy produkt studjum. Na odrębności ustrojowe poszczególnych dzielnic Polski i nieuogólnianie wniosków wysnutych z badań nad jedną dzielnicą kładę nacisk w całej pracy, a twierdzenia swe odnoszę tylko do województwa łęczyckiego. W szczególności podkreślam powyższe momenty na str. 33 i n. Iwan z Radomina — to przykład popierający właśnie moje stanowisko względem kwestji porządku w wykazach świadków i kryterjum awansów. Hierarchiczne uszeregowanie świadków, jeśli należeli do różnych grup hierarchicznych, musiałoby nastręczać pisarzowi trudności i przeszkody. Odnośnie do uwagi recenzenta o opuszczeniu przezemnie niektórych urzędów ziemskich podkreślam, iż opracowałem całokształt urzędów tworzących hierarchję ziemską. Pominąłem urzędy, które (wg. moich badań) nie należały w dzielnicy łęczyckiej do hierarchji ziemskiej. Inne grupy urzędów (np. grodzka) nie wchodziły w zakres mego opracowania. Powyższą eliminację przeprowadziłem na początku rozdziału o hierarchji ziemskiej (str. 15), powracając do niej i jej uzasadnienia w odpowiednich miejscach książki. Odnośnie do niedoprowadzenia „Dostojników" po koniec wieków średnich wyjaśniam, że pragnąłem objąć cały ten okres, lecz szczegółowy przegląd zapisek sądowych i wydobywanie z nich nietylko danych do spisu urzędników, ale i do innych zagadnień uwzględnionych w pracy, wymaga większej ilości lat, niż ta, którą do niniejszego tematu rozporządzałem. Księgi sądowe łęczyckie przerobiłem b. szczegółowo do połowy XV w., wyczerpując dla swego studjum całą ich zawartość, natomiast księgi z drugiej połowy tego stulecia mogłem przejrzeć już tylko pobieżniej. W tej drugiej części poszukiwań wyzyskałem zapiski, podające na początku każdego roczku czy wiecu sądowego urzędników ziemskich uczestniczących w przewodzie sądowym, które to dane nie były wystarczające do opracowania spisu urzędników z drugiej połowy XV w., jako niewyczerpujące materjału zawartego w księgach, posłużyły mi jednak dla sprawdzenia spostrzeżeń hierarchicznych poczynionych w pierwszej połowie XV stulecia (pt. str. 28) Ubocznie wyłowiłem zapiski heraldyczne znajdujące się w średniowiecznych księgach łęczyckich. W sprawie nieuzasadniania przezemnie przynależności rodowej urzędników proszę o przestudjowanie odsyłaczy, w których cytuję głównie zapiski z oryginalnych ksiąg sądowych, lecz także źródła drukowane, na jakich bądź przez bezpośrednie dane, bądź przez pośrednie przesłanki opieram przynależność rodową. Urzędnikom, których przynależności rodowej nie stwierdziłem, poświęcam osobny ustęp (str. 61/2). Co do słowa „Zmarł" występującego w spisie, dałem objaśnienie w uwagach omawiających spis (str. 92). Z interpunkcji (jak i ze strony typograficznej) spisu również nie jestem zadowolony, jednak składanie druku na linotypie przeszkodziło mi w doprowadzeniu spisu urzędników do lepszej postaci zewnętrznej. Oznaczanie szlachty w źródłach występuje w dwojaki sposób, stosowane narówni: przez podanie nazwy wsi obok imienia lub w formie przymiotnikowej. Ponieważ nie można jeszcze w naszym czasie uważać formy przymiotnikowej za nazwisko (w późniejszem, rozumieniu), zaczynające się dopiero kształtować, dlatego w spisie nazywałem urzędników pierw-

szym sposobem, przyczem wymieniałem wsie, z których pisali się, pomijałem jednak wypadki sporadyczne, zresztą znane mi dobra urzędników podałem w osobnym rozdziale (Stanisław z Dobrzelina — identyczny ze Stanisławem z Bielaw, str. 60, 82). Odnośnie do korektyw recenzenta względem moich dat krańcowych w spisie zwracam uwagę, iż tyczą się one końcowych dat urzędników, których urzędowanie wykroczyło poza lata przerobione przezemnie; w powyższych wypadkach jedyna data oznacza (zgodnie z mojemi objaśnieniami, str. 92) początek wiadomości o urzędniku na danym urzędzie. Dat podanych przez recenzenta, znanych mi również, nie mogłem wprowadzić do spisu, nie są one bowiem jeszcze krańcowemi datami (wg. zachowanych źródeł) piastowania odnośnych urzędów, godzę się natomiast na przesunięcie w spisie początkowej daty kasztelana łęczyckiego Jana z Łąkoszyna z mojego określenia granicznego (przed 27.XI.1386) do roku 1383 (wg. Długosza). Chorążego Mikołaja z Ponętowa nie uwzględniłem w spisie urzędników, ponieważ nie był on chorążym łęczyckim (chorążymi łęcz. byli w tym czasie: Piotr z Oporowa i Wojciech z Gaju, pt. Spis) lecz — „vexillifer cubiculariorum regis" (łęcz. ziem. 11, f. 159 i in.), występującym często przed aktami ziemi łęczyckiej i mieszanym przez pisarzy z chorążymi łęczyckimi. Sprzeczność w datach urzędowania stolników: Trojana z Grabowa i Stefana Puczka, jaką znalazł recenzent, odpada, gdyż w „Nieznanych zapiskach heraldycznych" Łaguny zapiska nr. 54 została wydrukowana pod błędnym rokiem 1424, zamiast 1418 (łęcz ziem. 7, f. 13).

Tadeusz Piotrowski

Stiernstedt Marika: Mitt och de mina (O mnie i o moich), Sztokholm 1928, str. 348+3 tablice. (Albert Bonniers förlag).

Chcielibyśmy zwrócić uwagę na bezpretensjonalne te wspomnienia z życia własnego oraz z życia przodków — znanej i poczytnej szwedzkiej powieściopisarki Mariki baronówny Stiernstedt, gdyż zawierają one sporo szczegółów genealogicznych, ciekawych dla polskiego genealoga.

Autorka bowiem jest córką br. Wilhelma Stiernstedt († 1919) i Marji Ciechanowieckiej (* 1850 † 1876), a wnuczką Pawła Ciechanowieckiego (* 1814 † 1888) i Aleksandry Riznić. Ta ostatnia zaś była córką Iwana Riznića i Pauliny Rzewuskiej, siostry Henryka, znanego pisarza i Eweliny z Rzewuskich Hańskiej-Balzac. Rodzona ciotka autorki Jadwiga Ciechanowiecka wyszła zamąż za Raula wicehrabiego de Forsauz, francuskiego attaché wojskowego w Petersburgu, a córka ich — to żona generała Weyganda. Dziejom tych polskich krewnych poświęcona jest blisko połowa dzieła, Rzewuskim zaś i Balzac'owi cały specjalny rozdział i sporo nieznanego skądinąd materjału do życia członków tych rodzin, zwłaszcza na przestrzeni XIX wieku, znaleść można w tych memuarach szwedzkiej pisarki, należących do nader sympatycznego, a u nas niestety tak mało rozpowszechnionego typu „Familienbuch".

Książka zaopatrzona jest w bardzo liczne, wcale udatne reprodukcje portretów oraz ciekawe fotografje, a nadto dołączono do niej na osobnych tablicach przejrzyście ujęte drzewa rodowe rodzin Rzewuskich, Rizniców, Ciechanowieckich i Thesleff Stiernstedt, z tem, że najpełniejszą jest genealogja Stiernstedtów. *Emil Bielecki.*

Zagadnienia i Odpowiedzi.

Zagadnienie Nr. 230.

Proszę uprzejmie o następujące informacje:

1) Jakie są pochodzenie i rodowód po mieczu i po kądzieli Joanny Łobodzkiej (vel Łobockiej) żony Dyonizego Biernawskiego (urodz. 1791 r.), a matki Heleny z Biernawskich Ludwikowej Slaskiej (urodz. 1825 r.). Siostra Joanny Ł., Walerja, była żoną Stanisława Cieleckiego.

2) Jaki jest rodowód Ksawerego Biernawskiego pułk. wojsk kor., właściciela Bliżyna vel Siernik w pow. piotrkowskim, żonatego z Weroniką Prusimską. Gdzie mogły by się znajdować metryki chrztu oraz ślubu owego Ksawerego?

Jerzy Slaski

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 225

Informacji o dobrach posiadanych przez członków rodziny Makowieckich w pow. słonimskim udzielić może Archiwum państwowe w Wilnie (ul. Słowackiego 9).

Z. Wd.

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 228.

Twierdzenie K. hr. Stadnickiego, że nazwisko Kruczkowski pochodzi od przydomku Kruczek, używanego w XV w. przez członków rodu Sulima, jest niewątpliwie jedynie domysłem autora

a nie konkretnym faktem, opartym na jakiemś źródle. Przydomki takie były w średniowieczu, i nawet później, bardzo w użyciu, ale rzadko tylko przeistaczały się w nazwiska rodowe. A co do Kruczkowskich nie mamy później żadnych śladów wspólnego pochodzenia z Sulimami.

Z. Wd.

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 229.

Jest to najwyraźniejszy herb m. Krakowa według pieczęci z XIII wieku z patronami św. Florjanem i Stanisławem i z figurą modlącego się wójta w nieco zniekształconej ramie. Rysunek dość mierny z poł. XIX w. z fałszywie niewątpliwie nałożoną hrabiowską koroną.

M. G. i W. B.

Członkowie Polsk. Tow. Heraldycznego.

Przystąpił w charakterze Członka Zwyczajnego do Oddziału Warszawskiego z dniem 1 stycznia 1936 r.

wpłacając wpisowe 5 zł. (do Zarządu Głównego P. T. H.):

Szwarcenberg Czerny Dr. Kazimierz — Marsz Focha 4 — Warszawa.

Składkę członkowską za rok 1936 wpłacili po 24 zł.:

Do Oddziału Warszawskiego: Białkowski prof. dr. Leon (12 zł.), Bibljoteka Kórnicka (1935) Ciszewski Stefan (1935), Dąbrowski Jan, Jurjewicz Paweł min, Kieszkowski Zygmunt, Komorowski Stanisław (1934), Konarski Szymon, Litwinowicz Roman (6 zł.), Loza Stanisław (6 zł), Polaczkówna Dr. Helena, Pomarański Stefan Dr., Ruszkowski Marjan (1935), Szwarcenberg-Czerny dr. Kazimierz, Uniwersytet J. P. Kwestura.

Upraszam bardzo usilnie p.p. Członków P. T. H. o łaskawe wpłacanie składek członkowskich z góry za rok 1936 jednorazowo w wysokości 24 zł. na konto P. K. O. 21.621 P. T. H. Oddz. Warsz. i o łaskawe regulowanie zaległości.

Jerzy Odrowąż-Pieniążek
Skarbnik P. T. H.

Résumés français des articles.

L'origine de Marie Curie-Skłodowska par le Comte **S. Lasocki**.

L'illustre savante descendait d'une vieille famille de petite noblesse polonaise, dont les ancêtres apparaissent à la fin du XIV-e siècle, portant les armoiries Dołęga. Des documents presentés par son grand-père, Joseph Skłodowski professeur au lycée de Lomża, lorsqu'il prouva son origine noble en 1837, permettent de suivre sa généalogie jusqu'à son trisaïeul Sévérin qui possedait vers la fin du XVII-e siècle le village Rząśnik en Mazovie.

La famille de Bodzanta, évêque de Cracovie par le Dr. **M. Niwiński**.

L'auteur termine son étude en montrant comment Bodzanta élargissait les biens de sa famille et facilitait la carrière ecclesiatique des parents, même éloignés, ainsi que de ceux de sa mère, qui semble avoir appartenu à la maison des Doliwa. Tableau généalogique.

Le problème des appellations de la chevalerie polonaise à la lumière de la philologie indoue par **I. Rogala-Sobieszczański**.

Pour montrer que l'origine, si contestée, de certaines appelations dont se servaient les clans de la noblesse polonaise, peut être éclaircie par les données de la philologie indoue, l'auteur commence par résumer les résultats de ses recherches l'identité presque complète de beaucoup de mots slaves et indous

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Oskar Halecki**, zastępca: **Zygmunt Wdowiszewski**.
Członkowie komitetu redakcyjnego: **Stanisław Kętrzyński i Józef ks. Puzyna.**
Wydawca: Oddz. Warsz. Pol. Tow. Herald. w osobie S. Kętrzyńskiego. Przedruk dozwolony za podaniem źródła i nazwiska autora wzgl. wydawcy.

Druk L. Nowaka w Warszawie, Warecka 12. tel. 244-99.